

# Fliačik i jego rodowód

Fliačik, jak już pisałem, jest czechosłowackim wilczakiem. Jego mama, Luna, to córka mojego Skukama, czechosłowackiego wilczaka z Brna, a ojcem jest Ragan, czechosłowacki wilczak z Pilzna. I w dowodzie ma napisane: Fliačik – czechosłowacki wilczak. Jest z tym tylko jeden mały problem. Fliačik nie wygląda jak czechosłowacki wilczak, lecz jak mała, tłusta, czarna kulka.

Rodowód Fliačika stał się już głównym tematem gorączkowych debat przy obozowych ogniskach w lasach północno-wschodniej Słowacji. Natomiast w lokalnych karczmach analizuje się, jaką kwotę musiałem dać weterynarzowi, aby wpisał do psiego dowodu słowa „czechosłowacki wilczak”.



Fot. Juraj Lukáč

Czechosłowacki wilczak jest rasą, która sama w sobie stanowi rzadki rodowód. Powstała ona jako eksperyment czechosłowackiego wojska, by stworzyć psa, który miałby agresywność i siłę wilka, przynajmniej według wyobrażeń czechosłowackich generałów. W latach 50. żołnierze skrzyżowali wilczycę słowacką z jodłowo-bukowych lasów z niedalekiej od **polskiej** granicy wsi Palota oraz **niemieckiego** owczarka z południowoczeskiej przygranicznej miejscowości Libějovice, nieopodal **austriackiej** granicy. Po prostu narodowa rasowa katastrofa.

Skukam – wynik tego doświadczenia – dziadek Fliačika, był jak psi szlachcic – pan PIES. Po lasach biegał jak czystej krwi koń arabski, nigdy nie wszedł do kałuży, zaś do wody w potoku wchodził z dużym oporem. Wodę pił z zasady tylko z moich naczyń i jadł tylko moje jedzenie, włącznie z haluszkami z bryndzą (słowacka potrawa narodowa). Spał w moich śpiworach, do których zawsze odnajdywał drogę, nawet podczas zupełnej ciemności.

Fliačik, jego wnuk, jest jakiś inny. Przez las pędzi sapiąc jak słoń i wygląda jak dzika świnia. Od urodzenia kąpie się i zanurza w każdej wodzie, którą zobaczy. Wydry i śpiwory nie interesują go zupełnie. Kładzie się pod dowolnym drzewem i śpi jak niedźwiedź w zimie. Żuje każde drewno jak gryzoń. Skukam był introwertykiem. Chodził wszędzie tylko ze mną. Fliačik idzie za każdym i dołącza do każdej grupy głośno mówiących czeskich turystów.

Ogromna siła Fliačika daje do myślenia, czy jego przodkowie nie skrzyżowali się z niedźwiedziem. W wieku kilku miesięcy był cięższy niż Skukam w czasach swej największej okazałości. W odróżnieniu od Skukama, który przed każdym niedźwiedziem spuszczał ogon, Fliačik już jako szczenię gonił przez bukowy las bóg wie gdzie pierwszego niedźwiedzia, którego spotkał w lesie.

Rozstrzygnięcie Fliačikowego pochodzenia nastąpiło nieoczekiwanie w miejscu byłej polskiej wsi Balnica, gdzie przed kilkoma laty zaczęły pojawiać się bobry.

Był koniec lata, jeden z tych wspaniałych chłodnych sierpniowych poranków, gdy mgła pomału wznosiła się nad wodą, wzbudzona właśnie wschodzącym słońcem. Z Fliačikiem leżeliśmy w trawie i obserwowaliśmy spokojną powierzchnię stawu, który stworzyły w ostatnich latach zębate bobry. Zaskoczenie przyszło nie z wody, lecz z wysokiej trawy. Fliačik zwiększył czujność, wytrzeszczył małe oczka i zaczął kiwać gorączkowo ogonem, co zapowiadało, że najbliższe minuty mogą być interesujące.

I były.

Wynurzyły się dwa bobry, które powoli konsumowały trawę przy wydeptanej ścieżce. Fliačikowi nie trzeba było nic więcej. Rzucił się do swoich bratanków i spróbował porozmawiać. Użył jakiegoś nieznanego dialektu, ponieważ bobry zrozumiały go i błyskawicznie rzuciły się do wody.

Dla Fliačika nie był to problem – skoczył za nimi. Przez mikrosekundy wyglądali jak trójka bobrów. Gdy bobry zniknęły w głębinach wody, czekałem, co zrobi Fliačik.

Też zniknął. Po chwili się wprawdzie wynurzył, ale dla mnie to wydarzenie stało się dowodem na to, że Fliačik musi mieć w swoim rodowodzie oprócz wilka również bobra.

Dzisiaj ten rodowód Fliačik ostatecznie potwierdził. Całkowicie za darmo przeżuł sandały, dokładnie jak to robią gryzonie. Przeżuł sandały – prezent od mojej córki – o nierzeczywistej dla mnie cenie 90 euro.

Fliačik jest rzeczywiście potomkiem naszego największego gryzonia. Bobra. A może nie?

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem [jurajlukac.blog.sme.sk](http://jurajlukac.blog.sme.sk) na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” ([sme.sk](http://sme.sk)). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.